



Zatrzymani w biegu

Rozmowa z dr. n.t. Robertem Mołdachem, prezesem Carolina Medical Center

Kim są pacjenci kliniki? Czy, mówiąc najprościej, jest to wyłącznie zamożna grupa, która chce i może leczyć się prywatnie?

Oczywiście, są i takie osoby, ale uważam, że szczególnie w ciągu minionego roku zmieniła się motywacja pacjentów. Otóż są to ludzie, którzy nie tolerują kompromisu w medycynie. Uraz, jakiego doznali, wyłączył ich z aktywnego życia zarówno zawodowego, jak i prywatnego. Nie mogą pracować tak aktywnie, jak dotychczas, a z listy wypoczynku musieli skreślić ulubiony tenis czy narty. I nie godzą się na to. Chcą, by lekarze profesjonalnie i szybko przywrócili ich do dawnej sprawności fizycznej.

Jak wygląda rozmowa z pacjentem? Na pewno musi wiedzieć czy będzie tak samo sprawny, jak przed urazem i ile będzie to kosztować.

Przedstawiamy pacjentowi możliwości naszej kliniki, a są one różnorodne, bo stosujemy wiele, także najnowocześniejszych technik. Dobrym przykładem może być rekonstrukcja stawu biodrowego. Cena zabiegu waha się od kilku tysięcy do 30 tys. zł. Ta maksymalna stawka daje

gwarancję przywrócenia całkowitej sprawności, a więc radości życia. Naszym pacjentom nie chodzi już tylko o to, by mogli poruszać się, chcą jak dawniej jeździć z dzieckiem na rowerze, pływać na desce surfingowej. Zadają sobie pytanie, czy aby odzyskać dawne, szczęśliwe życie są gotowi wydać właśnie te 30 tys. zł, czyli równowartość samochodu. I, nawet jeśli muszą pożyczyć, najczęściej odpowiedź brzmi *tak*. Nie dotyczy to tylko osób młodych. Często, gdy urazowi ulega osoba starsza, jej dzieci decydują się na sfinansowanie zabiegu przywracającego całkowitą sprawność.

Ważny jest nie tylko powrót do pełnej sprawności, ale i czas rehabilitacji po zabiegu. Czy i w tej dziedzinie nastąpił postęp?

Oczywiście. Pacjenci najczęściej pytają, jak szybko zrosną się kości, nie chcą chodzić o kulach. Proponujemy im serię zabiegów przyspieszających regenerację chrząstki kostnej.

Czy lekarze z tej kliniki, tak jak wielu innych, wyjeżdżają na Zachód, aby lepiej zarabiać i mieć dostęp do najnowszych osiągnięć medycyny?

„ Nasi pacjenci gotowi są wydać równowartość ceny samochodu, by szybko wrócić do pełnej sprawności fizycznej „



fol. (2x) Dziki

Żaden z naszych lekarzy nie wyjechał. Jest tak zapewne dlatego, że w Carolina Medical Center mogą zarówno godziwie zarobić, w związku z tym jest to ich jedyne miejsce pracy, jak i kształcić się. Jako pierwsza prywatna klinika otrzymaliśmy akredytację Ministerstwa Zdrowia, zezwalającą na szkolenie ortopedów, a więc staże w naszej placówce. Zabiegaliśmy o tę akredytację, bo najważniejsi są dla nas lekarze. Tylko ich wiedza i doświadczenie gwarantują pacjentowi powrót do zdrowia. Nasi specjaliści uczestniczą w konferencjach naukowych, mają dostęp do informacji o najnowszych osiągnięciach, ci starsi dzielą się z młodszymi swoją wiedzą. Stanowimy zespół, w którym każdy doskonalili swoje umiejętności. Diagnostyka, leczenie i rehabilitacja są nierozzerwalnie połączone.

W informacjach dotyczących Carolina Medical Center często pada określenie *medycyna sportowa*. Czy nie oznacza to, że nie każdy może się u was leczyć?

Nie o to chodzi. Naszymi pacjentami są osoby z różnych grup zawodowych. Określenie *medycyna sportowa* jest dla nich rękojmą jak najpełniejszego i skutecznego przywrócenia sprawności fizycznej. Tego wymagają od nas sportowcy, ale nie ma osobnych standardów leczenia dla nich i dla innych pacjentów. Wszyscy korzystają z osiągnięć medycyny sportowej. Muszę przy-

znać, że sportowcy to wymagający pacjenci. Jeśli ktoś 4 lata trenował i tuż przed olimpiadą np. skreślił staw kolanowy, to interesuje go tylko szybki powrót na stadion. Podobnie jest z osobami intensywnie pracującymi, chcą w krótkim czasie wrócić do pełni zdrowia. Im wszystkim proponujemy nowoczesną ortopedię, neurochirurgię i rehabilitację.

Spełnienie ambitnych planów to szpital, który pierwszych pacjentów przyjmie w przyszłym roku. Duże, prywatne placówki powstają dość rzadko, bo inwestycja zawsze jest potężna i ryzykowna. Nie macie obaw, że zabraknie pacjentów?

Nie obawiam się tego. Pacjenci są coraz bardziej świadomi, chcą korzystać z tego, co nowoczesne i skuteczne. W aktualnej siedzibie mamy jedną salę operacyjną i na niektóre zabiegi ustawiła się już półroczna kolejka. W nowym budynku będą 4 sale operacyjne i skończy się czekanie. Planujemy tam 32 łóżka szpitalne, gdy tu mamy 9. Będzie też więcej miejsca na rehabilitację i osobne pomieszczenia, służące szkoleniom lekarzy. Zakupimy rezonans magnetyczny i tomograf komputerowy, bo będzie miejsce na ich zainstalowanie. Z 1 tys. m² przeprowadzimy się na 12 tys. m². I każdy metr wykorzystamy.

Rozmawiała Iwona Konarska